

Żak

**Miesięcznik Studentów
Politechniki Wrocławskiej**

ISSN 1730-5152 / numer 6(102) / kwiecień 2012 / rok XIII / nakład 3000

Sztuka



kwiecień 2012

1 niedziela	18:00	Koncert wielkopostny Sala Koncertowa Filharmonii
3 wtorek	19:00	Koncert w ramach Festiwalu im. Ludwiga van Beethovena Oratorium Marianum
4 środa	18:00	J. S. Bach - Pasja wg św. Jana Sala Koncertowa Filharmonii
13 piątek	19:00	Koncert symfoniczny Sala Koncertowa Filharmonii
14 sobota	18:00	Koncert kameralny Sala Koncertowa Filharmonii
15 niedziela	18:00	Koncert Trio Solistów Leopoldinum Muzeum Pana Tadeusza
19 czwartek	19:00	Wieczór włoski Sala Koncertowa Filharmonii
22 niedziela	20:00	Koncert chóralny Wrocław, Kościół św. Stanisława, św. Doroty i św. Wacława
23 poniedziałek	19:00	Recital fortepianowy Eugena Indjica Sala Koncertowa Filharmonii
27 piątek	19:00	Koncert symfoniczny Sala Koncertowa Filharmonii



Zapraszamy do kas w godzinach:

**pn. - pt. 11:00 - 18:00 (przerwa 15:00 - 15:30), ul. Piłsudskiego 19
oraz na godzinę przed koncertem**

Rezerwacja biletów oraz informacja:

**71 342 24 59 (pn. - pt. 16:00 - 18:00)
71 792 10 00, 71 330 52 24 (8:00 - 16:00)
widownia@filharmonia.wroclaw.pl**

od redakcji

Czym jest sztuka? Już tak prosto sformułowane pytanie sprawia bardzo dużo problemów. Odpowiedź, o ile w ogóle możliwa, będzie niejednoznaczna i trudna do weryfikacji. Fundamentalne pytania mają to do siebie, że przeważnie nie potrafimy na nie zadowalająco odpowiedzieć. Jednak jeszcze bardziej fascynujące jest to, że mimo braku zasadniczych odpowiedzi, potrafimy dobrze rozwijać świat zbudowany na tych mglistych podstawach, umiemy o nim opowiadać, klasyfikować i oceniać. Podobnie sprawa ma się ze sztuką – trudno określić, gdzie przebiegają jej granice, ale rozwija się ona nieprzerwanie już od czasów prehistorycznych i niewiele

wskazuje na to, aby ten rozwój miał się zakończyć w najbliższym czasie.

Można by powiedzieć: *l'art pour l'art* i na tym przerwać próby zdefiniowania sztuki, jednak to chyba zbyt łatwe rozwiązanie, droga na skróty. Czy wszystko możemy nazwać twórczością artystyczną? Czy każdy może być artystą? Zbyt radykalne wydają mi się te postulaty, ale sam nie potrafiłbym wskazać, gdzie kończy się dzieło sztuki, a gdzie zaczyna kicz, grafo-mania czy kakofonia.

Współczesność stawia jednak przed nami pewne wyzwania poznawcze. Już dawno przestano utożsamiać piękno (klasycznie rozumiane) ze sztuką – do

dzisiejszych galerii i muzeów trafia coraz więcej obiektów, które bardziej szokują, zadziwiają, dziwią niż spełniają poczucie estetyki. Pytanie o znaczenie estetyki, arcyzmu w sztuce wydaje się coraz ważniejsze. A może nie odpowiedź na nie jest najistotniejsza, ale jego postawienie i gotowość poznawcza?

Z okazji zbliżających się świąt Wielkiej Nocy składam Wam, Drodzy Czytelnicy, najlepsze życzenia, a przede wszystkim radości płynącej ze Zmartwychwstania Pańskiego.

PRZEMYSŁAW JUDA
REDAKTOR NACZELNY

spis treści

- | | | | |
|----|---|----|-----------------------------------|
| 4 | Ekspresjonizm jako krzyk duszy | 13 | Zarządzanie w czasie kryzysu |
| 6 | Stefan Chwin <i>Esther</i> | 15 | Akademickie Targi Pracy |
| 7 | Nie-recenzja nie-kochanego Antka Kochanka | 16 | Starcie tytanów |
| 8 | Wszyscy jeseśmy artystami | 17 | W uniesionej ręce jest dużo magii |
| 10 | Od żaków dla żaków | 18 | Kino to człowiek |
| 12 | Wybory na Politechnice | 20 | Muzyczny maraton we Wrocławiu |
| 13 | Organizowanie przy kawie | 22 | Rozrywka: Krzyżówka, Satyra |

Wydanie elektroniczne

Nowy numer „Żaka” na stronie
www.zak.pwr.wroc.pl



„Żak” na Facebooku

Dołącz do fanów na:
facebook.com/zak.pwr



REDAKTOR NACZELNY
Przemysław Juda

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Bartosz Baran, Agnieszka Krems

REDAKTOR WYDANIA
Patrycja Górczyk

REDAKCJA
Bartosz Baran, Bartosz „BRon” Broński, Krystian Brożek, Patrycja Górczyk, Agnieszka Krems, Filip Kuligowski, Zofia Mikulska, Kinga Stopa, Patrycja Trębacz

KOREKTA
Marta Bialek, Monika Jankowiak, Paulina Kulińska, Kinga Stopa, Adam Wawrzyniak

FOTOGRAFIA
Filip Mazurek, Kuba Bubín, Katarzyna Dylak, Kuba Łakomy, Karolina Sawicka, Michał Schatt, Kinga Stopa

OKŁADKA
Kuba Bubín

GRAFIKA
Marek Musielak

SKŁAD I ŁAMANIE
Katarzyna Gajda, Krystian Brożek, Damian Pawluk

STRONA INTERNETOWA I WSPARCIE IT
Krystian Brożek, Adam Bieleński

WSPÓŁPRACA
Robert Mróz, Jadwiga Rytter

Żak Miesięcznik Studentów
Politechniki Wrocławskiej

ADRES REDAKCJI
Miesięcznik Studentów Politechniki Wrocławskiej „Żak”
Wybrzeże Wyspiańskiego 27
50-370 Wrocław
bud. C-13, pokój 1.14, boks B

E-MAIL
zak_pwr@pwr.wroc.pl

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.
Zastrzega sobie prawo do skrótów i zmian w materiałach niezamówionych.
Przedruk materiałów wyłącznie za zgodą redakcji.

Ekspresjonizm jako krzyk duszy

NIGDY ŚWIAT NIE BYŁ TAK GROBOWO NIEMY. NIGDY CZŁOWIEK NIE BYŁ TAK MAŁY. NIGDY NIE ODCZUWAŁ TAKIEGO STRACHU. NIGDY RADOŚĆ NIE BYŁA MU TAK DALEKA, A WOLNOŚĆ TAK MARTWA. JEST TO KRZYK NĘDZY: CZŁOWIEK WOŁA O SWOJĄ DUSZĘ: NASZE CZASY SĄ JEDNYM WIELKIM KRZYKIEM NĘDZY ISTNIENIA. RÓWNIEŻ SZTUKA KRZYCZY Z GŁĘBOKIEJ CIEMNOŚCI WOŁA O POMOC, WOŁA O DUCHA. TYMI SŁÓWAMI HERMAN BAHR PODSUMOWAŁ SZTUKĘ WYRAŻANIA EMOCJI, JAKĄ JEST EKSPRESJONIZM.

Jadwiga Rytter

Aby choć trochę zrozumieć ekspresjonizm, należy zagłębić się w jego historię. Jego genealogia jest dość zawiła: z jednej strony jest on niewątpliwie kontynuacją prądów romantycznych, z drugiej zaś reakcją na powszechny kryzys duchowy, który dotknął kulturę europejską na przełomie wieków. Jednym z podstawowych postulatów ekspresjonistów było pragnienie istotności. Wiele można przypisać ekspresjonizmowi, ale nie to, że nie jest ponadczasowy. Jego charakter kształtował się na przełomie lat, doświadczeń i ludzi.

Poetykę ekspresjonizmu przerażała pustka i jałowość ducha współczesności, rozpleniony szeroko gruby i prymitywny materializm, zagrażające suwerenności wewnętrznej człowieka technika i mechanizacja. Niepokoiła ją fala rezygnacji i nihilizmu idąca przez całą Europę. Ekspresjonizm atakował naturalizm – za ciasnotę i ograniczoność założeń; i modernizm – za zupełne wyrzucie z odpowiedzialności za los świata. Przyczyn kryzysu współczesności szukał w odwróceniu się człowieka od wartości duchowych oraz od naturalnych norm moralności.

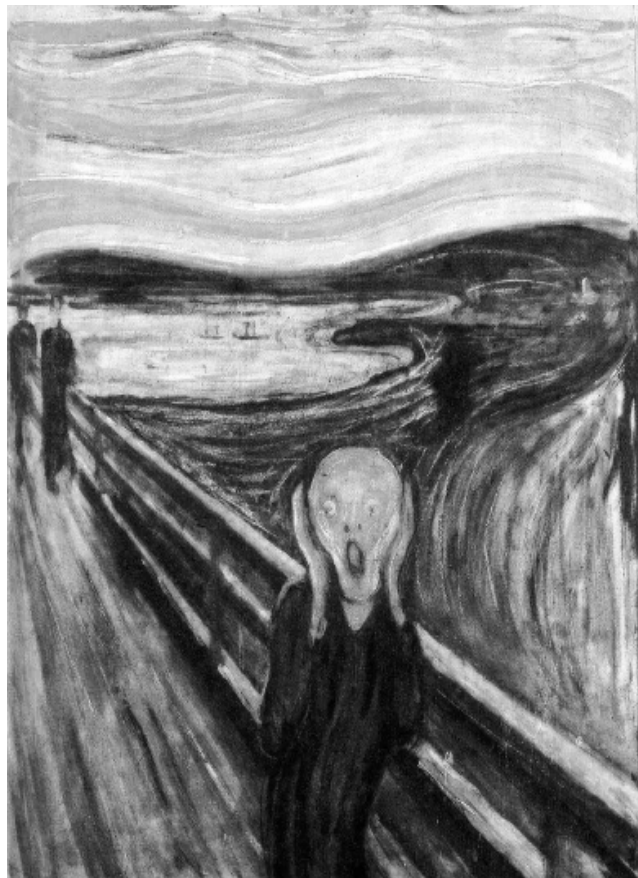
Kiedy słyszymy wyraz „ekspresjonizm”, prawie każdemu z nas na myśl przychodzi klasyk, czyli *Krzyk* Muncha. To bardzo dobrze! To właśnie jego uważa się za „króla”, a owe dzieło wręcz za znak tego nurtu. Edvard Munch był jednym z pierwszych, a zarazem najlepiej znanych artystów kierunku. Jego najsłynniejsze dzieło należy do najwyrazistszych dzieł ekspresjonizmu. Wskazują na to przede wszystkim krzykliwe kolory, silnie zdeformowane kształty oraz, co jest najbardziej charakterystyczne dla tego gatunku, przesłanie psychologiczne widoczne już na pierwszy rzut oka. *Krzyk* zaskakuje brakiem konturów i nienaturalnym zestawieniem barw – obok czarnej i czerwonej pojawiają się niebieska i fioletowa. Wszystko to może powodować bardzo



różne reakcje – od zachwyty i zrozumienia do niechęci, niezrozumienia czy agresji. Dzieło to należy do cyklu „Fraz życia”, który w założeniu artysty miał być poematem życia, miłości i śmierci. Nie wiemy, kim jest postać na pierwszym planie. Kobieta, mężczyzna, dzieckiem, embrionem? Głowa jest za duża do proporcji ciała, a także zbyt ciężka dla utrzymujących rąk, twarz wyraża przerażenie, usta są otwarte do krzyku. Za sobą ma dwa cienie, ścigających czy świadków. Przestrzeń wokół wywołuje lęk, przerażenie, niepokój. Most nie ma początku ani końca, na barierę napiera morze w kolorach czerni, szarości i jadowitej żółci. Zarówno morze, jak i niebo w jaskrawej czerwieni i żółci przypominają substancję stałą. Wielu artystów nie potrafi zrozumieć *Krzyku*. Jednak Stanisławowi Przybyszewskiemu precyzyjne udało się oddać w kilku słowach ducha tego obrazu: *Niebo rozwściekliło się przed krzykiem biednego syna Ewy. Każdy ból to otchłań stęchłej krwi, każde przeciągłe wycie bólu to olbrzymie skłębione pasy niewyrównane,*

*brutalnie ze sobą zmieszane jak kipiące pierwiastki powstających światów w dzikich rzeniach stworzenia. Opisywany obraz budzi w widzu grozę. Sprawiają to między innymi wyraziste, wijące się linie oraz niezwykle jaskrawe i kontrastujące ze sobą barwy. Potęgują one jeszcze przerażenie, jakie możemy ujrzyć na twarzy głównej postaci. Odważne użycie koloru przez artystę ma na celu wzmocnienie ładunku emocjonalnego, jaki niesie ze sobą dzieło. Wzrok przykuwa również obojętność postaci na drugim planie, które zachowują się tak, jakby nie dostrzegały krzyczącego mężczyzny. Munch o swoim doznaniu związanym z powstaniem *Krzyku* napisał w swoim dzienniku: Pewnego wieczoru spacerowałem ścieżką. Z jednej strony widziałem miasto, pode mną widniał fiord. Byłem zmęczony i chory; przystanęłam i spojrzałem wzdłuż fiordu - słońce zachodziło, zabarwiając chmury krwistą czerwienią. Poczułem krzyk, który przeszywał naturę; wydawało mi się, że go słyszę. Namalowałem obraz - namalowałem chmury jak prawdziwą krew. Kolory krzyczały.*

Kolejnym klasykiem jest Ludwig Krichner (1880-1938), najwybitniejszy przedstawiciel „Mostu”. Artyści tworzący w kręgu grupy Die Brücke starali się w swoich dziełach oddać ekspresję poprzez kolor i formę. Odrzucili tradycyjne zasady perspektywy i prawidłowe proporcje. Deformacje i barwy obrazujące emocje, a nie naśladujące właściwości przedmiotów, miały przybliżyć wewnętrzne odczucie autora i jego odbieranie świata. Obraz *Die Brücke* był okładką katalogu o tym samym tytule. Łączy wrażliwość artystyczną z wielką dramatyczną ekspresją. Gwałtownym kolorystem przypomina fowistów, lecz różni się od nich akcentowaniem wyrazu uczuciowego oraz zawartością symboliczną swych dzieł. Tematem jego prac są... erotyczne motywy. Atmosfera jego prac napiętnowana jest groteską, wartościami karykatury, deformacją. Emanuje z nich ból, obsesja, namiętność, a także niebezpieczne instynkty ukazane z prawdziwą pasją. Jak widzimy na przedstawionym obrazie, na pierwszym planie znajduje się człowiek, którego ciało jest zdeformowane. Na jego łonie widzimy mniejszego człowieka. Obaj są jedynymi bohaterami, co świadczy o ich dekadentyzmie, o pozostawieniu ich w samotności, w odrzuceniu przez cywilizację. Przeważają tutaj barwy ostre, silne kontury postaci.



Ekspresja tego obrazu przejawia się w poszukiwaniu ukrytej obecności natury, stosowaniu przejawiania i brutalności, operowaniu dużymi, nieodróżnionymi płaszczyznami barwnymi, mocnym konturem. Pojawiają się akty w plenerze (jako utopia wolnego od cywilizacji organicznego bytowania) oraz motywy wielkomiejskie (nocne lokale, cyrki, ulica). Krichner czerpał z neoimpresjonistów, Van Gogha i Muncha. Inspirował się kulturami prymitywnymi (np. polinezyjską) i niemieckim średniowieczem. Celem przekazu było osiągnięcie maksymalnego wyrazu przy użyciu jak najprostszych środków. Artyści dążyli do „zobrazowania naturalnego życia jako takiego” (Heckel), do „wyrażenia z możliwie dużą prostotą odczuć dotyczących krajobrazu i człowieka” (Mueller), do zawarcia w obrazie „pierzastka unoszącej się w świecie duchowości” (Krichner). Ostatni twierdził, że dąży do ekspresji i unika patosu, ponieważ „dla nas brak patosu był istotą, patos był dla nas podejrzany, eksplozja nowej sztuki stwarza zupełnie bezprecedensową sytuację, zmuszając do reinterpretacji konflikt między zwolennikami nowych trendów a akademistami”.

Pamiętajmy, że ekspresjonizm to nie tylko „sztuka pędzla”, ale również sztuka słowa. Erotyka poetycka stała się nawet swoistą rewolucją w dziejach liryki polskiej, ponieważ zdawała się przełamywać pewną konwencję panującą właśnie od czasu sentymentalizmu i romantyzmu, a pokutującą jeszcze w pełnych, skądinąd niewątpliwego wdzięku i uroku, erotykach. Utwór Tetmajera *Ja, kiedy usta* ukazuje swoistą rewolucję erotyki. Polegała ona głównie na przeciwstawieniu się mdłej i cukierkowej manierze liryki miłosnej, na swój czas niezwykle śmiałej, szczerzej i bezpośredniej. Tetmajer pierwszy odkrył rzecz dość oczywistą, a zdumiewającą i przeoczoną w poezji, a mianowicie że kobieta ma ciało. Dotychczas była tylko bezcielesnym aniołem. Tetmajer jako pierwszy odważył się pochwalić i wielbić jej



zmysłowe piękno oraz czar. Miłość uwolniona została tutaj od tych akcesoriów anielstwa, w które ją z uporem wieńczono i przedstawiona jako upojenie, szaleństwo zmysłów. Przełamując śmiało zakazy cenzury literackiej i obyczajowej, Tetmajer z nieomylnym wyczuciem omijał zarazem wszystko, co mogłoby być uznawane za wykroczenie przeciw postulatowi dobrego smaku i piękna. Nawet w najśmielszych spektaklach miłosnych nie ma jednego słowa, które mogłoby być odczuwane jako dysonans. Jest to erotyka w swoim wyrazie niezwykle urozmaicona, grająca wielością tonów i nastrojów. Uczucie chwilowego szczęścia, zachwyty i zmysłowego odurzenia łączyło się niekiedy ze średniowieczną arkadią, z widokami rozkładu, z widmem niedającego się zapomnieć końca. Poza chwilą oszołomienia czyhały nieustannie pustka, nuda, śmierć. A więc miłość jako chwila odurzenia i zapomnienia, ale chwila, po której zjawia się natychmiast owo schopenhauerowskie nienasyconie: życie ludzkie porusza się monotonnie jak wahadło między nieustającym pożądaniem a wiecznym uczuciem niedosytu, nigdy niezaspokojonym pragnieniem: „jeszcze”, „znowu” i „więcej”, jak w owym wyznaniu zaczynającym się od słów: „Ja, kiedy usta”. Miłość nie jest tu idealnym uczuciem, ale drogą, po której można uciec na chwilę od rzeczywistości. Partnerka jest tu tylko przedmiotem chwilowego pożądania. Prawdziwym celem podmiotu lirycznego jest zapomnienie: „(...) ja chcę, by myśl ma omdlała na chwilę, / chcę czuć najwyższą rozkosz – zapomnienia...



(...). Rozkosz ta trwa jednak tylko krótki moment, po czym poczucie pustki wraca ze zdwojoną siłą. Mężczyzna nie liczy się z uczuciami kobiety, pyta nawet: „(...)czemu ty patrzysz z twarzą tak wylękłą?(...)”. Nie słucha jednak odpowiedzi. Żałuje tylko, że nie pękło mu serce i znów powrócił do codziennego świata. W ostatniej strofie podmiot liryczny przedstawia swoje poglądy. Uważa, że umieranie w chwili pełnego szczęścia jest błogosławione: „Błogosławiona śmierć, gdy się posiada,/ czego się pragnie nad wszystko goręcej, (...)”. Koniec życia

ostatecznie rozwiązuje wszystkie problemy. Nie odczuwa się już przesyty, ani później niedosytu. Człowiek jest wolny i bezpieczny, dlatego w ostatnich wersach utworu podmiot liryczny wręcz tęskni za śmiercią. W erotyku tym oprócz pytania retorycznego: „(...) czemu ty patrzysz z twarzą tak wylękłą? (...)” pojawia się też wiele epitetów: „błogosławiona śmierć”, „twarz przesyty”, „namiętny uścisk”. Podmiot liryczny szuka w miłości upojenia, które pozwoli mu zapomnieć o bólu. Intensywne doznania zmysłowe pozwalają uciec do absurdu,

egzystencji, zaspokajają na chwile głód wrażeń, działając jak narkotyk. Hedonistyczny erotyzm w wierszu jest także zaprawiony cierpieniem – od poznania miłosnej rozkoszy blisko do destrukcji i śmierci. Szał zmysłów jest przeżyciem, które z jednej strony odrywa od powszechności i bólu, z drugiej zaś strony rodzi pustkę i wyczerpanie, miłość nie jest lekiem na rozpacz, odsłania bowiem tragizm ludzkiej kondycji oraz wieczną walkę między duszą i ciałem.

U podstaw dzieła ekspresjonistycznego, bez względu na to, do jakiej dziedziny sztuki ono należy, znajduje się zawsze jakieś silnie poruszające, pobudzające doświadczenie. Dlatego nie dziwi, że twórcy tego kierunku posługują się mocnymi kontrastami, deformacją, a także symbolami mającymi szokować odbiorcę. Ekspresjoniści poprzez różne formy wyrażają swoje emocje, np. przez bunt i stosowanie niekonwencjonalnych kanonów piękna. Albo jak Tetmajer przez wściekle poszukiwanie sensu ludzkiej egzystencji i sensu świata. Ekspresjonizm był sztuką rozumianą przez niewielu. Jego przedstawiciele ignorowali prawa i konieczności literatury, co wiodło do niezrozumienia, sztuki ciemnej, nieczytelnej. Zewnętrzność świata uważali za omyłkę oraz złudę. Sztuka miała wyrastać ze „światłości ducha”, tylko wtedy mogła być prawdziwa.

Stefan Chwin *Esther*

Czy opis może być piękniejszy od samego przedmiotu opisu? Taka sytuacja nie jest wykluczona. Opis sam w sobie posiada pewną wartość estetyczną, wszak słowa budujące olśniewający obraz same mogą zachwycać. Słowa to także sztuka – sprawne władanie językiem to też pewien rodzaj artyzmu. Nie można zapomnieć o kreatywnej naturze słowa, o jego mocy pokazywania świata innego niż rzeczywistość. Czasem piękniejszego. Zatem czy może zaistnieć sytuacja, w której opis przewyższa swój przedmiot? Nie wiem. Jednak jeśli jest to możliwe, to na pewno w *Esther* Stefana Chwina.

Warto przeczytać tę lekturę chociażby dla samego języka, którym włada autor. Chwin ma prawdziwy dar tworzenia i przedstawiania świata za pomocą słów.

We współczesnej literaturze niełatwo znaleźć tak solidny warsztat językowy. Jednak wyjątkowa uroda języka oraz, za jego pośrednictwem, uroda tytułowej *Esther* (te suknie, które przymierza bohaterka!) to nie wszystkie zalety dzieła gdańskiego twórcy. Należy także wspomnieć o realiach, w których rozgrywa się akcja powieści. Są odmalowane tak szczegółowo, że aż budzą tęsknotę za utraconą Warszawą. Obraz mieszczaństwa XIX w. kusi detalami i tradycyjną estetyką.

Esther to dzieło zasobne w konteksty literackie. Pod tym względem stanowi dobrą ofertę dla czytelnika spragnionego gry odniesień oraz dialogu z tradycją literacką – jest synonimem dzieła głęboko zanurzonego w kulturze, sztuce – która traktuje o sobie, prowadzi

dyskurs z historią i filozofią. Tropienie tych śladów sprawia prawdziwą przyjemność, a śledzenie nawiązań do Nietzschego czy do światopoglądu oświeceniowego staje się bodźcem do poważnej refleksji o naturze świata i człowieka.

Powieść Chwina trzeba zaliczyć do literatury wysokiej próby. Wielość płaszczyzn, które składają się na znaczną wartość dzieła, sprawia, że każdy może w nim odnaleźć dla siebie coś godnego zainteresowania, a może nawet zachwytu. Jest także i pewna wspólnota czytelniczych zainteresowań: od pierwszych słów powieści każdy chce dowiedzieć się, kim jest *Esther*. Autorska świadomość tego faktu wpisuje powieść w klasyczną koncepcję sztuki.

Przemysław Juda

Nie-recenzja nie-kochanego

Antka Kochanka

CZY ANTEK KOCHANEK TO „KOMUNISTA, BĘKART, DZIWKARZ, ŻYD, CYGAN, PEDAŁ, ALFONS, PIJAK, MASON, A MOŻE NAWET KOSMITA”? NA TO PYTANIE W NIECO SURREALISTYCZNYM PRZEDSTAWIENIU DYPLOMOWYM ŚWIADECTWA WZLOTU I UPADKU WZLOTU WZLOTU UPADKU I TAK DALEJ ANTKA KOCHANKA STARAJĄ SIĘ ODPOWIEDZIEĆ STUDENCI IV ROKU WROCŁAWSKIEJ PWST.

Zofia Mikulska

Szczegóły:
<http://www.pwst.wroc.pl/>

W pierwszym zamyśle ten artykuł nie miał mieć nic wspólnego z recenzją przedstawienia teatralnego. Miał tylko sucho informować o tym, że we wrocławskiej filii Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie jest możliwość bezpłatnego obejrzenia inscenizacji dyplomowych. Jednak sztuka, na jaką trafiłam, zbierając materiał, okazała się tak dobra, że nie można jej w żadnym wypadku pominąć.

Studiów na Wydziale Aktorskim nie można porównywać do nauki na Politechnice. Inna jest droga dostania się na nie, inaczej rozpoczynają się i kończą oraz mają na celu nauczyć młodych ludzi całkowicie odmiennych umiejętności. Aby zostać przyjętym, nie wystarczy zdana matura, należy przejść z sukcesem przez legendarne wręcz egzaminy sprawdzające predyspozycje aktorskie. Następnie 20 wybrańców



for. Kuba Babin

(wyselekcjonowanych najczęściej z ponad 900 kandydatów) musi przetrwać tradycyjną fuksówkę – dwutygodniowy okres, w którym pierwszorocznicy wykonują polecenia starszych kolegów. Później przez cztery lata uczą się zasad aktorskiego rzemiosła, posługiwania ciałem i przestrzenią teatralną, często spędzając na uczelni czas od rana do wieczora. Zwieńczeniem nauki są przedstawienia dyplomowe otwarte dla publiczności. Aktualny repertuar wystawianych spektakli jest dostępny na stronie: <http://www.pwst.wroc.pl/>. Wejście na wszystkie popisy jest darmowe, obowiązuje jednak uprzednia rezerwacja, którą polecam robić z dużym wyprzedzeniem. My, ekipa „Żaka”, nie zarezerwowaliśmy miejsc wystarczająco wcześniej i (dzięki uprzejmości Pana wpuszczającego na Czarną Salę) inscenizację obejrzelśmy, siedząc na podłodze.

Przedstawienie jest koprodukcją Wydziału Aktorskiego z Teatrem Dramatycznym im. J. Szaniawskiego z Wałbrzycha, a jego reżyserem i jednocześnie autorem tekstu, Sebastian Majewski. Sztukę rozpoczyna Jadwiga Ślaska, grana przez Ewę Bobrowską, wygłaszając gwarą emocjonalny apel o pozbawienie jednej z wałbrzyskich ulic imienia Antka Kochanka i nadania jej

szlachetniejszej nazwy. Odpowiedzią na to są wygłaszane przez aktorów monologi, będące świadectwami wzlotu i upadku wzlotu wzlotu upadku fikcyjnego bohatera, które są uosobieniem stereotypów i lęków społecznych. Stanowią one także dowód dojrzałości i umiejętności wypowiadających je studentów. O Antku świadczy między innymi Ewelina Ruckgaber, wcielającą się w Annę Krajową, będącą jedną z licznych karnych pracownic kopalni, którym Kochanek przekazywał poprawny politycznie materiał genetyczny. Groteskowa jest opowieść Nadieży Czarnej Pantery, granej przez Piotra Rodaka. Dziki kot miał być egzotycznym prezentem od jednego z Towarzyszy, straconym za zagryzienie zazdrosnej prostytutki w obronie własnej. Szczególny aplauz budzi rola Sary Celle-Jezierskiej, wcielającej się w Różę Luksemburg, która spotkała tytułową postać w szpitalu psychiatrycznym, którego oboje byli pensjonariuszami. Sam Antek Kochanek jest grany przez dwóch artystów. Pierwszy na scenie pojawia się dojrzały aktor wałbrzyskiej sceny, Adam Wolańczyk. Zapala on światła, a następnie przypatruje się grze studentów, co można traktować jako symboliczne połączenie różnych pokoleń ludzi teatru. Młody



for. Kuba Babin

Antek, ten z czasów wzlotów i upadków, grany jest przez Adama Mortasa. O tym, jak hipnotyzujące jest przedstawienie, może świadczyć fakt, że przez 80 minut nie byłam w stanie oderwać oczu od aktorów i przeczytać napisów wyświetlanych na neonowym ekranie. Oszczędna, lecz wymowna scenografia stanowi kontrast dla bogatej choreografii i dopracowanego do ostatniego szczegółu ruchu scenicznego.

Ekspertem w dziedzinie teatru niestety nie jestem, dlatego końcowa ocena przedstawienia mogłaby być zbyt subiektywna. Wolę zostawić ją Wam, bo *Świadectwa...* są jeszcze grane na deskach Teatru PWST oraz weszły do repertuaru wrocławskiego Teatru Dramatycznego. Dodam tylko, że jeszcze parę dni po spektaklu w głowie słyszałam poruszający śpiew: „Avanti o popolo, alla riscossa, Bandiera rossa, Bandiera rossa”.



for Kuba Rubin

Koncertowa Wielkanoc

Zbliżają się święta Wielkiej Nocy. Wszyscy starannie przygotowujemy się do nich: robimy domowe porządki, tworzymy listę z postanowieniami, a w Wielką Sobotę idziemy ze święconką do kościoła. Ale co z duchowym przeżywaniem świąt Zmartwychwstania Pańskiego? Czy jesteśmy świadomi, jak wielką radość daje nam ten czas?

Wielkanoc dla chrześcijan to coś więcej niż tradycja i okazja do odpoczynku. Jest to dla nas bardzo ważny czas, wypełniony niesamowitą radością, będący pamiątką Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, naszego Odkupiciela. Po 40 dniach Wielkiego Postu znów słyszymy radosne Alleluja!

Grupa muzyczna z Duszpasterstwa Akademickiego „Redemptor” chce rozpalic w nas radość płynącą ze Zmartwychwstania Pańskiego, dlatego zaprasza wszystkich na niesamowity koncert, podczas którego wykona utwory o tematyce wielkanocnej.

Jest to wspaniała okazja do wysłuchania muzyki chóralnej oraz tradycyjnej, przy akompaniamencie skrzypiec, fletu, gitary i kontrabas. Zaproszeni są wszyscy, którzy kochają śpiew, zarówno wierzący, jak i niewierzący.

Terminy i miejsca koncertów:
15.04, godz. 17:30 – aula budynku A-1 Politechniki Wrocławskiej (koncert połączony z konferencją o. Mariusza Simonicza CSsR);

22.04, godz. 19:00 – kościół Garnizony pw. św. Elżbiety Węgierskiej we Wrocławiu;

29.04, godz. 17:00 – kościół pw. Matki Bożej Pocieszenia we Wrocławiu, ul. Wiltiga 10 (koncert połączony z konferencją o. Mariusza Simonicza CSsR);

6.05, godz. 19:00 – kościół pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Żórawinie.

Wstęp na koncerty jest **bezpłatny**.

Warsztaty z IAESTE Case Week

Szczegóły:
<http://www.caseweek.iaeste.pl>

Czy zdarzyło Wam się narzekać na to, że studia przeładowują Was wiadomościami teoretycznymi, za to kompletnie nie przygotowują do realnych zadań? Już wkrótce będziecie mogli sprawdzić się w praktyce!



W dniach od 16 do 20 kwietnia 2012 r. na ośmiu uczelniach technicznych (w Gdańsku, Gliwicach, Krakowie, Lublinie, Poznaniu, Warszawie i we Wrocławiu) i jednej medycznej (w Łodzi) odbędzie się 2. edycja akcji „IAESTE Case Week”, w czasie której przeprowadzone zostaną praktyczne warsztaty z udziałem studentów. Będą one miały formę studium przypadku, czyli analizy konkretnego, z życia wziętego problemu natury technicznej, z którym każdy z Was może zmierzyć się w życiu zawodowym.

Udział w Warsztatach jest **bezpłatny**! Najlepsi w danej branży uczestnicy „IAESTE Case Week” będą mieli szansę nawiązania bezpośredniego kontaktu z przedstawicielami firm, którzy mogą stać się w przyszłości ich pracodawcami, poprzez możliwość odbycia praktyki zawodowej lub stażu.

Już teraz serdecznie zapraszamy do udziału!

IAESTE Polska

Wszyscy jesteśmy artystami

ZASTANAWIAŁEŚ SIĘ KIEDYKOLWIEK, CZYM JEST SZTUKA? GDY USŁYSZYMY TO SŁOWO, PIERWSZE, CO PRZYCHODZI NAM DO GŁOWY, TO WIZJA MUZEUM WYPEŁNIONEGO OBRAZAMI I RZEźBAMI. GDY BARDZIEJ ZAGŁĘBIMY SIĘ W TEMAT, POMYŚLIMY JESZCZE O TEATRZE, KINIE CZY NAWET TELEWIZJI, NIEKTÓRYM DO GŁOWY PRZYJDZIE KOŁOSEUM CZY KATEDRA NOTRE-DAME, WSZAK ARCHITEKTURA TO TAKŻE SZTUKA. ALE CZY TO NA PEWNO WSZYSTKO?

Filip Kuligowski

Nie żyjemy na najpiękniejszym ze światów. Wizja społeczeństwa twórczego, wrażliwego na artyzm to częsty temat różnorodnych utopii. We wszystkich utworach przedstawiających idealny świat ludzie lubią sztukę i poświęcają dużą część swojego życia na kreatywność. W dziełach tych rzeczywistość wokół człowieka także wypełniona jest działalnością artystyczną. Ale czy podobnie nie wygląda sprawa w naszym, prawdziwym świecie? Wszędzie wokół siebie możemy dostrzec sztukę. W parkach oraz na ulicach stoją pomniki, budynki wznoszone są zgodnie z jakimś zamysłem architektonicznym i według pewnej estetyki, w domach trzymamy reprodukcje obrazów, książki i płyty. Nawet w sklepach produkty układane są tak, by przyjemnie się na nie patrzyło, a naszym zakupom towarzyszy przyjemna muzyka. Poza tym, współcześnie wszelkie sposoby organizowania sobie wolnego czasu, w ten czy inny sposób, związane są ze sztuką. Oglądamy filmy, seriale, czytamy książki, bawimy się na koncertach. Nie da się więc

zaprzeczyć, że sztuka towarzyszy nam w codziennym życiu. Na dodatek, mimo że nasza egzystencja prześlągnięta jest sztuką, tendencja jest wzrostowa. Dzięki Internetowi i swobodnemu przepływowi informacji nasza generacja ma więcej do czynienia ze sztuką niż pokolenie naszych rodziców, nie mówiąc o dziadkach. W następstwie także my coraz bardziej stajemy się artystami. Zauważyłem, że w pewnym okresie swojego życia każdy człowiek szuka jakiejś dziedziny, w której mógłby być twórczy. Niektórzy z nas rysują, inni tworzą muzykę, śpiewając czy grając na instrumentach, jeszcze inni piszą. Jeśliby usiąść i na spokojnie się zastanowić, każdy z naszych znajomych posiada jakieś uzdolnienia, potrafi tworzyć coś pięknego. No dobrze, powiecie, ale czy w takim razie jeśli moim talentem jest programowanie, to czy jestem artystą?

I tu wracamy do pytania – czym tak naprawdę jest sztuka? Moim zdaniem jest nią np. napisanie programu o bardzo złożonej strukturze, który jednak pracuje bez zarzutu, wszystkie jego części bezbłędnie ze sobą kooperują, tworząc małe dzieło sztuki. Utworem jest gra komputerowa, nierzadko mająca fabułę wielokrotnie bardziej złożoną niż film, a jednocześnie pozwalająca odbiorcy stać się częścią wirtualnej rzeczywistości. Do świata sztuki należy także wiele przedmiotów, z których korzystamy na co dzień, takich jak komputery, telefony komórkowe czy nawet prozaiczne słuchawki. Możecie oskarżyć mnie o nadinterpretację, ale już Andy Warhol dostrzegał artyzm w puszcze zupy pomidorowej. Poza tym, niewielu zaprzeczy, że sztuka nowoczesna jest sztuką – a w czym gorszy jest



niezwykle estetyczny, minimalistyczny, piękny kształt najnowszego iPhone'a od kontrowersyjnego obrazu Czarny kwadrat na białym tle?

Oczywiście, mówiąc o sztuce, nie powinniśmy zapominać o bardziej tradycyjnych jej aspektach. Ważne jest pójście od czasu do czasu do teatru lub kina, przeczytanie książki czy obejrzenie kilku obrazów nie na ekranie komputera, ale namalowanych farbą na płótnie. Niemniej, żyjemy w XXI w. i świat różni się od tego, który istniał jeszcze 20 czy 50 lat temu. Razem z realiami zmieniła się też sztuka, zmienili się artyści. Bo artystami jesteśmy my sami, każdy z nas.

A nawet jeśli nie, czyż to nie piękna wizja?



Od żaków dla żaków

redagowała Patrycja Górczyk

STUDENCKA TV ZAPRASZA!

Telewizja Studencka Styk Politechniki Wrocławskiej czeka właśnie na Ciebie. Przekonaj się sam, jak to jest być operatorem kamery, montażystą, prezenterem czy redaktorem. Spotkania rekrutacyjne już wprowadzie za nami, ale możesz wpaść do nas w każdy poniedziałek o godz. 20:00. Nasz adres: ul. Wittiga 8a (przybudówka akademika T-19, wejście od strony boiska do koszykówki). Dołącz do nas i zwiąż swoją przyszłość z telewizją. Zapraszamy na www.styk.pwr.wroc.pl.

DŁUŻSZE WOLNE NA WIELKANOCI!

Samorząd Studencki donosi, że udało się ustalić wielkanocne godziny rektorskie! Zapowiadają się dłuższe święta, bo labia zacznie się już w Wielki Czwartek 5 kwietnia od godz. 15:00, a skończy dopiero we wtorek 10 kwietnia. Z powrotem na uczelni zobaczymy się w środę po świętach. Odpocznijcie i odetchnijcie tej wiosny!

TEATR SZTAMPA PRZEDSTAWIA

Polecamy Wam kwietniowe spektakle Teatru Szampa, grupa z serowca w tym miesiącu proponuje dwa teatralne weekendy. 13 i 14 kwietnia o godz. 19:00 i 21:00 będzie można zobaczyć *Związek otwarty*, natomiast 20 i 21 kwietnia w tych godzinach grany będzie „szampowy” klasyk, *Pozor! Smesne lasky! Kundery*. Od 11 maja zapraszamy na kolejne premierowe spektakle-niespodzianki. Bilety w cenie 10 zł, a po więcej informacji zapraszamy na fanpage na Facebooku.

PODSUMOWANIE AKCJI PIJAFKI

Na stronie www.pijafka.org można przeczytać, że po ostatnich uczelnianych akcjach krwiodawstwa w banku przybyło 90 litrów krwi. Drogocenny płyn oddało 200 osób, a zgłosiło się w sumie 261 chętnych. Humor poprawił się także dzieciakom z ośrodka szkolno-wychowawczego, które otrzymały od krwiodawców 155 czekolad. Kolejny maraton krwio pijaków w dniach 15-17 maja – dbajcie o siebie!



Na marginesie: jeśli pracowałeś w zeszłym roku

i oddawałeś krew, możesz odliczyć sobie to od podatku przy składaniu PIT-u. Szczegóły na www.pijafka.org.

JEŚLI NIE WIADOMO, O CO CHODZI...

... to podobno chodzi o pieniądze. A jeśli nie wiesz, o co chodzi z pieniędzmi, to najwyższy czas, byś się dowiedział! Cashflow to gra, która rozwinie Twoje finansowe IQ i nauczy Cię poruszać się w trudnym świecie przedsiębiorczości. Pograć można w **każdy czwartek** w godz. 17:00-20:00 w s. 1.14, bud. C-13.

Więcej informacji uzyskacie, pisząc maila na adres marcin.kwiat89@gmail.com.

NURKOWANIE W JASKINIACH

Wycieczki po polskiej Jurze organizuje KS AZS Sekcja Wspinaczki Linowej. W dniach 20-22 kwietnia będzie można wybrać się z grupą doświadczonych wspinaczy w okolice Olsztyna k/Częstochowy. Nocleg pod namiotami, liczba miejsc bez ograniczeń, żywność własna, koszt: 0 zł. Więcej na www.swl.azs.pwr.wroc.pl.

WNIOSKI, WNIOSKI SKŁADAJCIE!

Aktywnym studentom przypominamy, że do 17 kwietnia można składać wnioski K2, a 22 maja upływa termin dla wniosków K1. Spieszcie się – kolejna szansa dopiero w październiku!

A PO ZMIERZCHU...

... zapraszamy do „Od zmierzchu do świtu”! 18 kwietnia o godz. 21:00 zagra tam dla nas zespół Ophelion. Wstęp bezpłatny, posłuchać ich można na www.myspace.com/ophelion.

PROJEKT PUSZKA – EDYCJA CZWARTA!

Już po raz czwarty podczas Wrocławskich Juwenaliów ekipa Projektu Puszka ukaże światu niesamowitą budowlę, której głównym budulcem będą puste puszki po „złotym trunku” oraz taśma klejąca. W ubiegłym roku zbudowaliśmy samolot dwupłatowy, rok wcześniej czołg, a w pierwszej premierowej edycji w 2009 r. była to plaża. W tym roku mamy zamiar Was kompletnie zaskoczyć, bowiem doświadczenie zebrane podczas poprzednich edycji pozwala



nam rozwinąć skrzydła naszej wyobraźni i możecie być pewni, że i tym razem damy z siebie wszystko!

Puszki o pojemności 0,5 litra są znormalizowane i niezależnie od producenta napoju mają jednakowe wymiary i wytrzymałość, a ich pozyskanie jest stosunkowo proste. Kolejną zaletą puszkowego pomysłu jest jego ekologiczna przydatność – kilka dni po uroczystym świętowaniu studenckiej braci puszki trafią do skupu metali nieżelaznych i zostaną ponownie wykorzystane w produkcji.

Na każdym piętrze Domów Studenckich rozmieściliśmy pojemniki na puszki dla naszego projektu, które regularnie opróżniamy, a zawartość transportujemy do naszego magazynu. **Każdego, kto chciałby ofiarować nam niezgniecione puszki o pojemności 0,5 litra, przyjmujemy z otwartymi ramionami.** Nasze dane kontaktowe znajdziecie na stronie <http://www.projekt-puszka.pl> oraz na kanale <https://www.facebook.com/Projekt.Puszka>. Sobie i Wam mówimy: Do dzieła!

III OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ TAŃCA TOWARZYSKIEGO O PUCHAR JM REKTORA POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ

6 maja 2012 r. na terenie hali widowisko-sportowej Uniwersytetu Przyrodniczego przy ul. Chelmońskiego 43 odbędzie się już kolejna, 3. edycja Ogólnopolskiego Turnieju Tańca Towarzyskiego o Puchar JM Rektora Politechniki Wrocławskiej organizowanego przez Studencki Klub Tańca Towarzyskiego „ISKRA”.

W turnieju wezmą udział tancerze z całej Polski. Podczas rywalizacji w wielu

kategoriach wiekowych i sportowych, w tym w najwyższej klasie tanecznej A, pary będą walczyć o zdobycie głównej nagrody: podium i Pucharu JM Rektora. Wśród uczestników zawodów nie zabraknie również reprezentantów SKTT „ISKRA”, w tym między innymi: Katarzyny Jabłońskiej i Łukasza Glapińskiego, Izabeli Warszawskiej i Bartosza Chodorowskiego oraz Agaty Stanek i Piotra Pietruchy.

Zapraszamy do uczestnictwa!



manus
Fundacja przy Politechnice Wrocławskiej

CO SŁYCHAĆ U MANUSA?

Pierwsze miesiące 2012 r. obfitowały w liczne wydarzenia, które organizowane są cyklicznie na Politechnice Wrocławskiej. **Akademickie Targi Pracy** to akcja, której celem jest pomoc studentom i absolwentom Politechniki Wrocławskiej w zapoznaniu się z sytuacją na rynku pracy i znalezieniu zatrudnienia. XVII edycję Targów odwiedziła rekordowa liczba blisko dziesięciu tysięcy młodych inżynierów. Kolejną akcją organizowaną przez Fundację MANUS wspólnie z Samorządem Studenckim są **Dni Aktywności Studenckiej**. Jest to projekt mający na celu promowanie różnego rodzaju aktywności wśród studentów. W wydarzeniu

biorą udział koła naukowe, agendy kultury i organizacje studenckie, które prezentują swoją działalność, osiągnięcia oraz plany rozwoju, zachęcając w ten sposób innych studentów do współpracy. **Coraz prężniej działa również funkcjonująca od grudnia mKawiarnia przy ul. Gdańskiej (bud. F-4).** To miejsce, gdzie nie tylko można napić się kawy i zjeść ciepły posiłek między zajęciami, ale również przeczytać gazetę, czy popracować nad ważnym projektem. Od 8 marca w każdy czwartek odbywają się spotkania networkingowe z cyklu „kawa organizacji studenckich”, podczas których omawiane

są najważniejsze wydarzenia na uczelni, propozycje współpracy oraz nowe projekty. W marcu tego roku Fundacja MANUS pod hasłem „Akademia MANUSA” rozpoczęła akcję, która ma na celu pomóc przede wszystkim studentom i pracownikom Politechniki w kwestiach dotyczących języka angielskiego. Dzięki oferowanym usługom nie będzie już problemów z tłumaczeniem publikacji naukowych, redagowaniem CV czy listu motywacyjnego. W ofercie znajduje się zarówno korekta już przetłumaczonego tekstu, jak i tłumaczenia „od zera”. Przyspieszony kurs języka angielskiego na poziomie B2E rozpocznie się już w kwietniu. Aby dowiedzieć się więcej na temat działalności Fundacji, zapraszamy na www.manus.pl.

Sex Guru



Tomasz Kot

17.04.2012

**Regionalne Centrum Turystyki Biznesowej
w kompleksie Hali Stulecia**

**Kobieta
Pierwotna**



**Hanna
Śleszyńska**

18.04.2012

Bilety na spektakle:
www.makroconcert.com

Wybory na Politechnice

KAŻDY, KTO CHOĆ TROCHĘ INTERESUJE SIĘ ŻYCIEM UCZELNI, NA KTÓREJ STUDIUJE, POWINIEN SKOJARZYĆ WYBORY DO RAD WYDZIAŁÓW, KTÓRE ODBYŁY SIĘ NA PRZEŁOMIE LUTEGO I MARCA. NA CZĘŚCI WYDZIAŁÓW W CZASIE WYBORÓW OGŁOSZONO GODZINY DZIEKAŃSKIE. TO JEDNAK NIE JEDYNE WYBORY, KTÓRE ODBYWAJĄ SIĘ W TYM ROKU. PRACOWNICY POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ ORAZ STUDENCI WYBIERAĆ BĘDĄ TAKŻE REKTORA ORAZ PROREKTORÓW.

Agnieszka Krems

Wyborcza machina ruszyła już na początku stycznia bieżącego roku. Wtedy to dokonano podziału mandatów do Uczelnianego Kolegium Elektorów oraz wybrano osoby odpowiedzialne za przeprowadzenie wyborów na uczelni. Procedura wyboru zarówno studentów do Rad Wydziału, jak i Rektora oraz Prorektora jest długa i szczegółowo opisana w dokumentach i aktach prawnych.

WYBORY DO RAD WYDZIAŁU

W tych wyborach student mógł wziąć udział czynnie, wystawiając swoją kandydaturę, jeśli wcześniej wyraził taką chęć, lub zagłosować na któregoś z kandydatów, których nazwiska umieszczono na listach wyborczych. Prawną podstawą przeprowadzenia wyborów oraz dokumentem, który szczegółowo opisuje ich procedurę, jest Ordynacja Wyborcza Samorządu Studentów Politechniki Wrocławskiej. Liczba studentów, która może zasiąść w Radzie, ustalana jest proporcjonalnie do liczebności studentów na danym wydziale, jednak nie może być mniejsza niż 20% składu. Kadencja Rady Wydziału trwa cztery lata,

dlatego też studenci wybrani w marcu będą sprawować swoje funkcje w latach 2012-2016. Jeśli nie brałeś udziału w wyborach, masz czego żałować – Rada ma na wydziale duże kompetencje i może wpływać na interesujące cię sprawy. Warto sprawdzić, jaki jest skład osobowy Rady na twoim wydziale oraz zainteresować się działalnością wydziałowego samorządu. Osoby działające w ich ramach organizują rajdy i obozy, uczestniczą w posiedzeniach komisji stypendialnych, na których przyznawane są decyzje o zapomogach materialnych i stypendiach socjalnych, a także otrzęsiny dla pierwszorzeczniaków, wigilie wydziałowe i wiele innych, bliskich studentom wydarzeń.

WKE I UKE

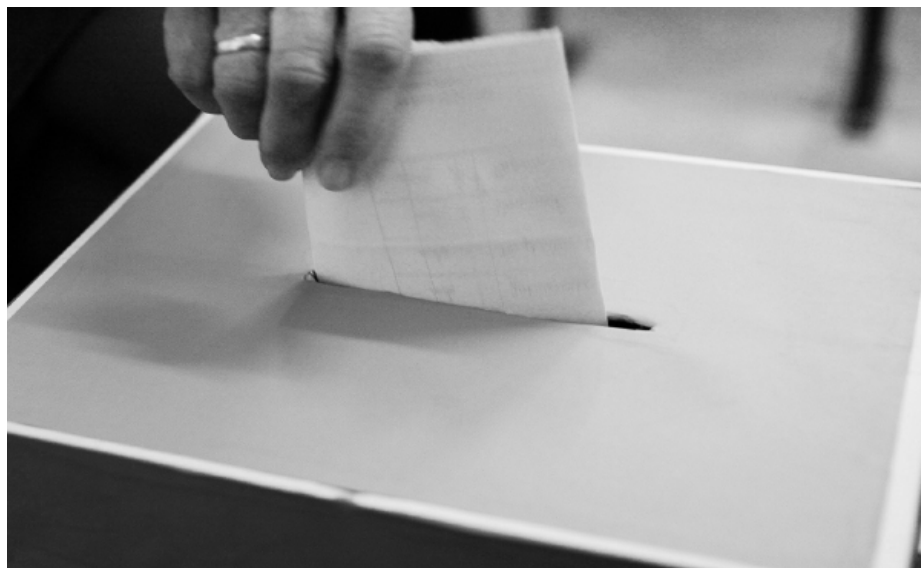
WKE, czyli Wydziałowe Kolegium Elektorów to gremium wyborcze powołane, by wybrać dziekana oraz prodziekanów. Struktura ich działań nie jest już tak prosta. W skład Kolegium wchodzi przedstawiciele poszczególnych grup społeczności akademickiej w proporcjach takich, jak w składzie Rady Wydziału.

Wybory studentów do jego składu odbywały się na większości wydziałów w czasie wyborów do Rad.

UKE, czyli Uczelniane Kolegium Elektorów to kolejne gremium wyborcze, które na drodze głosowania wybiera Rektora. Kadencja zarówno Wydziałowego Kolegium Elektorów, jak i Uczelnianego Kolegium Elektorów trwa cztery lata i upływa z chwilą wyboru na nową kadencję. W skład Kolegiów wchodzi profesorowie i doktorzy habilitowani oraz pozostali nauczyciele akademicki oraz przedstawiciele studentów i doktorantów. Podział mandatów jest obwieszczany w formie komunikatu przez UKE. Szczegółowy tryb powoływania i odwoływania członków Kolegium oraz jego kompetencje określa Statut Politechniki Wrocławskiej.

WYBORY REKTORA

Te wybory są najważniejsze ze wszystkich, które odbywają się na Politechnice. Ich ranga jest podobna do wyborów prezydenckich, rektor jest bowiem najważniejszym pracownikiem uczelni. Kadencja Rektora trwa cztery lata, osoba wyłoniona na to stanowisko będzie piastować urząd w latach 2012-2016. Szczegółowe przepisy znajdują się w dokumencie *Procedura wyboru Rektora*, jak i we wszystkich już wyżej wspomnianych dokumentach. Kto może kandydować i kto może wybierać? Pierwszy stopień przy wyłanianiu kandydatów to tzw. konsultacje środowiskowe, które odbywają się w gronie nauczycieli akademickich. Z tego gremium wyłonieni zostają kandydaci, według Ordynacji Wyborczej, co najmniej ze stopniem doktora. Samego wyboru Rektora dokonuje Uczelniane Kolegium Elektorów. Jako student masz więc pośrednio wpływ na dokonany wybór i przebieg głosowania, gdyż jako studenci mamy swoich przedstawicieli w UKE.



for. Kuba Bubin

Wybory Rektora na Politechnice Wrocławskiej odbędą się 11 kwietnia 2012 roku. Wśród osób ubiegających się o to stanowisko jest obecny Rektor, prof. Tadeusz Więckowski. Z informacji, które wyczytać można na stronie „Gazety Wyborczej”, głównym powodem reelekcji jest chęć dokończenia rozpoczętych inwestycji i działań zmierzających do unowocześnienia naszej uczelni. Z chwilą kiedy zamykamy ten numer, na stronie internetowej Politechniki dotyczącej wyborów nie ma jeszcze informacji o pozostałych kandydatach – 28 marca rozpoczną się konsultacje z kandydatami do pełnienia funkcji Rektora. Co jakiś czas na wrocławskich portalach informacyjnych pojawiają się nazwiska potencjalnych kandydatów, ale

są one dementowane. Fakt, że wybory wzbudzają takie zainteresowanie mediów zewnętrznych, pokazuje rangę wydarzenia i jego znaczenie dla przyszłych losów Politechniki.

SŁABY STUDENCKI GŁOS

Patrząc obiektywnie na wyborczą maszynę, nasuwa się jednak pytanie: czy nie można by biernego prawa wyborczego udzielić wszystkim studentom? Pytanie to padło niedawno w „Metrze”, bowiem taki sposób wyborów występuje na większości polskich uczelni. Podobnie sprawa ma się jeżeli chodzi o pracowników naukowych, głosują tylko ich przedstawiciele. Z jednej strony być może rodzi się obawa o nieprzemyślane decyzje studentów lub

o niską frekwencję. Na drodze mogą stać także względy organizacyjne – Politechnika Wrocławska to około 30 tysięcy studentów, dodatkowo pracownicy dydaktyczni i administracyjni. Z drugiej jednak strony Polska to 40-milionowy kraj, a wybory prezydenckie są powszechne. Każdy, kto jest obywatelem naszego kraju i ukończył 18 lat, może głosować, dlaczego więc student, który ma dwadzieścia kilka lat nie może oddać swojego głosu w wyborach najważniejszej osoby w jego Alma Mater? Warto uczyć młode pokolenie brania odpowiedzialności za los swojej uczelni.

Szczegółowe informacje i akty prawne: www.wybory2012.pwr.wroc.pl

Pytanie do autorki? Wyślij maila: agakrems@gmail.com

Qulturalia, czyli połączone siły DKF, HŚM i „Żaka”

Już 7 maja na terenie Politechniki Wrocławskiej będzie miało miejsce niepowtarzalne wydarzenie. Obok

widowiska pełnego ekspresji i dynamizmu, gry światła i kolorów, zobaczymy sztukę przez duże S. Każdy, kto choć zbliży się tego dnia do C-13 lub A-1, nie będzie w stanie oderwać wzroku.

Zapraszamy na Qulturalia 2012, czyli największe – iście kulturalne, ale nie pozbawione studenckiego szaleństwa – wydarzenie tego roku. W tym dniu,

w ramach jednej z atrakcji, pracownicy, studenci oraz zaproszeni goście będą mieli okazję zmierzyć się z Dyktandem, przygotowanym przez „Żaka” specjalnie dla PWR.

Tymczasem miejcie oczy dookoła głowy, Qulturalia mogą o sobie przypominać na każdym kroku.

Nadjeżdżają wielkim łukiem..

.. malinowym trabantem!

Widziałeś go już?

znajdź nas w sieci
www.juwenalia.pwr.wroc.pl

Logos: Politechnika Wrocławska, SAMORZĄD STUDENCKI

Organizowanie przy kawie

Pomysł na spotkania organizacji studenckich przy kawie wywodzi się z podobnych idei obserwowanych w kręgach biznesowych. Działacze stowarzyszeń akademickich mają okazję lepiej się poznać, wymienić doświadczenia, wspólnie rozwiązać problemy, a to wszystko w przyjaznej atmosferze, przy dobrej kawie i smacznych ciastkach. Spotkania odbywają się co czwartek o godz. 16:00 na przytulnym piętrze mKawiarni w budynku F-4.

Pierwsze zgromadzenie odbyło się 8 marca 2012 r., przyszło na nie około 20 osób, a zaproszonym gościem był Dyrektor Działu Studenckiego, mgr inż. Michał Skalny, który opowiadał o możliwościach współpracy z Działem Studenckim. Zebranie, sprawnie poprowadzone przez Kamila Nawirskiego, pozostawiło pozytywny

niedosyt – pragnienie pojawienia się po raz kolejny i wymianę następnych spostrzeżeń.



fot. Aleksandra Złoczka

Niewątpliwie, największym atutem inicjatywy jest swobodna atmosfera, a także szansa na bliższe zapoznanie się nie tylko

z aktywnymi koleżankami i kolegami, ale też z przedstawicielami uczelni. To świetna okazja do pogłębienia relacji, wzajemnego zrozumienia potrzeb władz oraz studentów działających w podmiotach. Jak podkreślał Michał Skalny, w obecnym świecie liczą się bezpośrednie kontakty – to właśnie podczas spotkań załatwia się najważniejsze sprawy. Dyrektor zauważył, że już od dawna czekał na taką inicjatywę. Sam muszę przyznać, że pomysł na kawę organizacji studenckich to bardzo udane przedsięwzięcie Fundacji Manus. Trzymamy kciuki za jego rozwój.

Przemysław Juda

Zarządzanie w czasie kryzysu

Jak usprawnić działanie organizacji? Czy można się rozwijać w czasie kryzysu, nie dysponując dodatkowymi środkami? Jak zrozumieć szefa i dostać podwyżkę? Co zrobić, aby wykonać zadania o połowę szybciej, nie ponosząc dodatkowych nakładów? Odpowiedzi na te i inne pytania można było poznać 3 marca 2012 r. na konferencji Project Management Session, zorganizowanej przez koło naukowe PM

Group. Wydarzenie odbyło się na Politechnice Wrocławskiej, w budynku Wydziału Informatyki i Zarządzania – macierzystego wydziału koła naukowego „Zarządzanie projektami” Project Management Group, które dobrze wywiązało się z zarządzania projektem, jakim była konferencja.

Sesja składała się z części wykładowej („Project Management dobry na

wszystko. Również na kryzys.” – wykład dr. inż. Jana Betty, „Sztuczki umysłu” – szkolenie Przemysława Huminieckiego), warsztatowej (uczestnicy zapisywali się do trzech grup: projekty kulturalne, narzędzia IT oraz metodyczne podejście do zarządzania projektami) i panelu dyskusyjnego. Prelegenci doskonale nawiązywali kontakt z audytorium, a prowadzący warsztaty dawali uczestnikom szansę kreatywnej pracy w zespołach nad ciekawymi zadaniami. Najmilszym zaskoczeniem okazał się jednak panel dyskusyjny przeprowadzony na samym końcu wydarzenia. W bardzo nieszanowanej debacie brała udział cała sala, prowadząc rozmowy w podgrupach na temat budowania relacji w organizacji. Prelegent Tomasz Mních doskonale potrafił ilustrować poruszane tematy, odgrywając sytuacje z uczestnikami.

Każdy, kto w jakikolwiek sposób ma do czynienia z zarządzaniem, organizacją imprez czy pracuje z ludźmi, mógł wynieść coś dla siebie z konferencji. Studenci mieli okazję spotkać się ze specjalistami w swoich dziedzinach. Życzymy kolejnych tak udanych inicjatyw.

Przemysław Juda



Akademickie Targi Pracy

W tym roku po raz 17. odbyły się Akademickie Targi Pracy. 28 lutego br. Politechnika Wrocławska gościła 48 wystawców z całej Polski, a honorowy patronat nad imprezą objął Rektor Politechniki Wrocławskiej prof. dr hab. inż. Tadeusz Więckowski. Organizatorzy Targów (Fundacja Manus, Biuro Karier Politechniki Wrocławskiej i Politechnika Wrocławska) na prawie cały dzień przemienili hol budynku C-13 w halę targową. Specjalnie ustawione boksy stały się miejscem prezentacji zarówno małych, lokalnych przedsiębiorstw, jak i znanych, międzynarodowych korporacji. Dzięki temu każdy student miał możliwość znalezienia firmy o interesującym go profilu. Podczas Targów można było nie tylko pobrać ulotki



for. Marek Musielak



for. Marek Musielak

i foldery, ale również poznać bliżej oczekiwania potencjalnego pracodawcy, zasady działania firmy oraz otrzymać dane kontaktowe do działu rekrutacji. Dla osób jeszcze bardziej dociekliwych w sali konferencyjnej Samorządu przez prawie siedem godzin odbywały się prezentacje sponsorów Targów (firmy Bosch, Protea i Amadeus) oraz niektórych wystawców. Na 4. piętrze znajdowało się specjalnie wydzielone miejsce na poczęstunek. Ponadto Targom towarzyszył Tydzień Karier ATP organizowany przez Biuro Karier. Warsztaty miały na celu przygotowanie studentów do rozmów z pracodawcami. W tym roku na Akademickie Targi Pracy przybyło aż dziesięć tysięcy odwiedzających. Studenci cenią bezpośredni kontakt z pracodawcami. Dzięki rozmowom mogą

lepiej poznać rynek pracy i przygotować się do procesu rekrutacyjnego przez zdobywanie wymaganych umiejętności. ATP są także źródłem wiedzy o możliwościach odbywania praktyk w interesujących studentów firmach. Dlatego Targi co roku odnoszą sukces i cieszą się dużą popularnością.

Zapraszamy do obejrzenia fotorelacji z Akademickich Targów Pracy, którą znajdziecie na naszym profilu na Facebooku:

www.facebook.com/zak.pwr

Kinga Stopa



for. Kinga Stopa

Starcie tytanów

Coraz częściej słyszy się o przetwarzaniu w Chmurze, lecz nie każdy wie, z czym to się naprawdę wiąże. Jednymi z narzędzi, które bazują na tej koncepcji, są Google Docs i Microsoft Office Web Apps. Są to genialne rozwiązania dla ludzi, którzy potrzebują dostępu do swoich dokumentów zawsze i wszędzie. Czasami spotykam się z osobami, które zapomniały pendrive'a z ważnym sprawozdaniem albo ważnym dokumentem, który mieli wydrukować na uczelni. A ja mam to w... Chmurze.



Interfejs

Wchodząc na Dokumenty Google, widzimy bardzo prosty i intuicyjny interfejs, który świetnie integruje się z pozostałymi produktami Giganta z Mountain View.

W przeciwieństwie do konkurenta, dostajemy narzędzie ładnie wyglądające, które niestety nie jest aż tak intuicyjne, ale po kilku minutach można znaleźć wszystkie potrzebne opcje.

Możliwości

Poza podstawowymi aplikacjami, czyli tworzeniem dokumentów tekstowych, arkuszy kalkulacyjnych i prezentacji, dostajemy możliwość tworzenia formularzy, rysunków i tabel. Możliwości edycyjne są duże, lecz niektórych opcji czasem trzeba poszukać.

Jeśli chodzi o liczbę aplikacji, to Microsoft ustępuje dość mocno, ponieważ dostajemy poza trzema podstawowymi aplikacjami jedynie OneNote. Edycja też jest okrojona, lecz mamy wszystkie opcje potrzebne do edycji, a zastosowanie wstęgi i stworzenie aplikacji identycznych z tymi desktopowymi zacierają przewagę Google.

Udostępnianie i edycja grupowa

Banalna obsługa i możliwość współpracy z niezalogowanymi osobami.

Tutaj niestety Microsoft się nie postarał. Podczas korzystania znalazłem kilka błędów, poza tym tylko zarejestrowane osoby mogą z nami współtworzyć dokumenty. Duży minus należy się też za edycję w programie zainstalowanym na dysku, ponieważ tę opcję obsługuje jedynie Internet Explorer 7 i wyżej, oraz Firefox od wersji 3,5 po zainstalowaniu wtyczki.

Integracja

Duży plus za integrację z Gmailem i innymi usługami Google.

Tutaj przewaga jest po stronie Office Web Apps. Świetna integracja z odpowiednikami desktopowymi, Internet Explorerem i łatwość w obsłudze dystansują konkurencję.

Chmura w kieszeni

Możliwość edycji dokumentów w przeglądarce urządzeń przenośnych daje nam nieskończone możliwości. Do tego dobry klient na Androida deklasuje rywala.

Niestety z poziomu przeglądarki możemy tylko zarządzać plikami, bez możliwości ich edycji, a nawet podglądu. Do tego aplikacja OneNote na Androida pozostawia wiele do życzenia. W tej kwestii Gigant z Redmond musi się wiele nauczyć od konkurenta.



W obecnej chwili górą jest Google Docs, a Microsoft ma trochę do nadrobienia – szczególnie w kwestii urządzeń mobilnych. Jednak oba rozwiązania bardzo szybko się rozwijają, a zapowiadana integracja usługi Skydrive (której częścią jest Office Web Apps) z Windows 8 rokuje ogromne zmiany. Jeśli lubimy prostotę, brak fajerwerków i chcemy móc zawsze edytować nasze dokumenty, to najlepszym rozwiązaniem jest produkt z Mountain View. Natomiast, gdy zależy nam na możliwości edycji i współpracy z programami z pakietu Microsoft Office, a w szczególności jeśli korzystamy na co dzień ze smartfonów z Windows Phone na pokładzie, to lepszym rozwiązaniem jest Office Web Apps.

Krystian Brożek



fot. Bartosz „Bron” Broński

W uniesionej ręce jest dużo magii

WYSTARCZY, ŻE PIERWSZE SŁONECZNE DNI NADCHODZĄ, ASFALT JEST SUCHY I JUŻ SŁYCHAĆ CHARAKTERYSTYCZNY DŹWIĘK, KTÓRY PRZESZYWA WSZYSTKICH PRZECHODNIÓW ORAZ UCZESTNIKÓW RUCHU DROGOWEGO. JEDNI SIĘ NIM FASCYNUJĄ, Z KOLEI INNI DOSTAJĄ OD NIEGO SZAŁU. IM CIEPLEJ, TYM CZĘŚCIEJ BĘDZIE ON SŁYSZANY.

Bartosz „Bron” Broński

Motocykle, jednoślady, przecinaki, plastik, harleyowcy – to oni pojawiają się na szosach wraz z pierwszymi objawami wiosny. Określę na tę, nazwijmy to, grupę uczestników ruchu drogowego jest wiele, tyle, ile stereotypów z nimi związanych. Nie mam zamiaru nikogo piętnować i mieszać z błotem. Od moich pierwszych kontaktów z motoryzacją zawsze ciągnęło mnie do czterech kółek. Odkąd pamiętam, największe wrażenie wywierało na mnie wszystko to, co związane z samochodami. Dwie rzeczy ze świata jednośladów sprawiły, że zabrakło mi tchu w piersi: postać Valentina Rossiego i Suzuki GSX 1300R Hayabusa. A jeśli chodzi o jazdę jednośladem, dotychczas miałem okazję odbyć ją dwa razy w życiu. Po raz pierwszy, gdy zdawałem na kartę motorowerową, bo przecież wszyscy ją wyrabiali i była namiastką prawa jazdy. Po raz drugi, gdy kolega dał mi poprowadzić swoją motorynkę Romet – to było chyba

nawet przed tym, jak zrobiłem kartę motorowerową. Teraz parszacie śmiechem i myślicie sobie: „Co to za gość, który nie poczuł nigdy prawdziwej jazdy na motocyklu, a bierze się za temat?”. Jasne, zgodzę się. Nigdy nie pałałem miłością do jednośladów. Rossi i Hayabusa zrobili na mnie wrażenie czymś, co można wyrazić jednym słowem: prędkość. To ona fascynuje przechodniów widzących motocyklistów na drodze. To zazdrość, która mówi: „Stary, ten motocykl ma takie odejście, że Twój samochód nie będzie go mieć, nawet gdyby Usain Bolt trzymał go na plecach podczas biegu”. Nie chcę rozwodzić się tu na temat stereotypowych, karkołomnych i głupich zachowań motocyklistów na drodze, bo o tym jeszcze tej wiosny usłyszycie w mediach. Prawda jest taka, że wszędzie znaleźć można debili, i takie postępowanie należy tępić. Trzeba też edukować społeczeństwo, że nie każdy, kto siedzi na kolorowym jednośladzie, wsiada

na niego bez wyobraźni i zostanie dawcą organów.

Podziwiam motocyklistów za gest uniesionej ręki, gdy mijają się na drodze, widząc to, zawsze czuję magię unoszącą się w powietrzu. Nie ma tego wśród kierowców samochodów, owszem, posiadacze tych samych modeli, rzadko występujących na drogach, niekiedy mrugną do siebie światłami, ale nie ma w tym uroku. Czasem zauważymy, że kierowcy w komunikacji miejskiej podnoszą ręce na znak pozdrowienia, ale w tym też nie ma czaru, tylko suche: „Cześć, Stachu!”. Zawsze widząc motocyklistę, odnoszę wrażenie, że jest wolny, nie skrupowany kłatką karoserii, czuje się swobodnie, a przez to nie jest agresywny. Goście na potężnych maszynach, chopperach, sprawiają, że człowiek zazdrości im tego, że mogą podróżować na swych rumakach bez celu...

Czy kiedyś zapalałem miłością do motocykli? Możliwe, bo podobno przychodzi taki okres w życiu mężczyzny, że chce mieć Harleya. To chyba nazywa się „kryzysem wieku średniego”. Ja aktualnie miewam kryzysy wieku młodzieńczego i motocyklu na razie nie chcę mieć, bo musiałaby to być maszyna pokroju Ducati 1199 Panigale S. Przyznaję, że wciąż zdarza mi się zachowywać jak szczeniak i lepiej, żebym nie dosiadał teraz jednoślada. Równie dobrze mógłbym kupić niedźwiedzia grizzly i ufać, że mnie nie skrzywdzi. Kiedyś jednak sprawię sobie motocykl. Na pewno. Genów nie da się oszukać. W końcu mój ojciec miał kiedyś Junaka.

Kino to człowiek

FESTEN THOMASA VINTERBERGA TO FILM CO NAJMNIEJ INTERESUJĄCY – WYKORZYSTUJE STYLISTYKĘ HIPERREALIZMU, BY WTŁOCZYĆ W JEJ RAMY OPOWIEŚĆ Z POGRANICZA RZECZYWISTOŚCI I SENNEGO KOSZMARU. REŻYSER NIE KORZYSTA Z ŻADNYCH WYSZUKANYCH SYMBOLI, BY CAŁY SWÓJ FILM UCZYNIĆ JEDNĄ WIELKĄ METAFORĄ.

Robert Mróz

Dogma 95, manifest spisany w 1995 r. w kopenhaskim pubie przez czterech młodych duńskich reżyserów. Jego myśl przewodnia: „Kino to człowiek wobec samego siebie, a nie tylko aktor przed kamerą”. Z tej zasady wyprowadzono dziesięć przykazań szczegółowych, mówiących m. in. o zakazie stosowania sztucznego oświetlenia, używania statywu czy kręcenia w studiu. Liczy się tylko scenariusz i gra aktorska. Co najmniej dwóch przedstawicieli tego nurtu zdołało przebić się na filmowe salony. Pierwszy to oczywiście Lars von Trier, który jednak dość szybko, poczynawszy od *Tańcząc w ciemnościach*

z 2000 r., zrezygnował z tej poetyki, zapoczątkowując tym samym powolny rozkład awangardowego ruchu. Jednak zanim Dogma odeszła w niepamięć, powstał film, który chyba najlepiej realizuje założenia manifestu – Festen drugiego ze znanych Duńczyków, Thomasa Vinterberga, uhonorowany Nagrodą Jury na festiwalu w Cannes.

Niemal wszystkie postulaty Dogmy dotyczą strony formalnej dzieła filmowego i to właśnie w tej warstwie Festen jest najciekawsze. Od razu rzuca się w oczy niedbały sposób prowadzenia kamery, chaotyczny montaż, przeświecenia



i niedoświetlenia kliszy, gwałtowne ruchy i zmiany pozycji – dla widza przyzwyczajonego do porządnego, precyzyjnego pracy operatora znanej z większości filmów spotkanie z obrazem Vinterberga może skończyć się niemałym szokiem. Chyba że widz ten ma doświadczenie w oglądaniu amatorskich filmów z wesel i innych tego typu imprez, które można znaleźć chociażby na YouTube – akcja Festen rozgrywa się podczas wielkiej rodzinnej uroczystości i cały film wygląda właśnie tak, jakby jeden z gości zapragnął złapać kamerę i uwiecznić wiekopomne chwile. A, jak się szybko okazuje, jest co uwieczniać...

Oto Helge, patriarcha poważanej, bogatej rodziny, obchodzi 60. urodziny. Nie dane mu jednak będzie zasmakować miłej atmosfery leniwego wieczoru spędzonego na niezobowiązujących rozmowach przy rodzinnym, suto zastawionym stole. Zanim najstarszy syn jubilata, Christian, publicznie oskarży ojca o molestowanie seksualne w dzieciństwie, zdążymy poznać jego młodszego brata, Michaela, niekontrolującego wybuchów agresji i rwącego się do bitki nie tylko z bratem, ale i z żoną. Dowiemy się też, że radosne zebranie odbywa się niedługo po śmierci siostry Christiana i Michaela. Jednym słowem – zabawa na sto dwa. Vinterberg nie bawi się w introdukcję, rozwinięcia i zakończenia. W ogóle „fabuła” nie jest słowem, które najlepiej oddaje przebieg wypadków w jego filmie. Reżysera interesuje tylko jazda po bandzie, wyciąganie z bohaterów ich najgorszych cech i mnożenie konfliktowych sytuacji w prawdziwie wyczerpującym tempie. Wszystko





to w idealnej harmonii z pozornie niekontrolowaną stroną wizualną – tak jak kamera wykonuje wiele dziwacznych ruchów, niejednokrotnie uniemożliwiających dostrzeżenie czegokolwiek (pamiętajmy: brak sztucznego oświetlenia, nawet w lesie w środku nocy!), tak i postacie balansują na krawędzi załamania nerwowego, przemieszczając się bez ładu i składu, wrzeszcząc na kogo popadnie, ale mimo wszystko – tkwiąc w sztucznym gorsecie zwyczajów i tradycji – starają się doprowadzić uroczystość do końca. Symbioza treści i formy jest więc pełna, co pozwala widzowi na uczestniczenie w wydarzeniach na równi z bohaterami.

Konsekwencją trzymania się doktryny maksymalnego realizmu (choć, ze względu na nienaturalne nagromadzenie ekstremalnych sytuacji, należy ten termin rozumieć raczej jako „dążenie do ukazania realnej natury świata”, niż jako „ukazywanie rzeczywistości w jej zwykłym, codziennym rytmie”) jest ucieczka od skomplikowanej symboliki. W istocie, choć wiele rekwizytów aż prosi się o nadanie im szczególnej roli, Vinterberg nie mnoży znaczących przedmiotów i sytuacji – cały film jest sytuacją, która ma mówić sama za siebie. Gdy spojrzymy na Festen w ten sposób, dostrzeżemy, że twórcy proponują nam dwie konstatacje: pierwszą, która swoim banałem podważa cały wysiłek włożony w realizację dzieła, oraz drugą, która po mistrzowsku przywraca wiarę w nieprzeciętne umiejętności artystów. Oto bowiem odrażające typy i ich zachowania, które obserwujemy, prowokują do postawienia prościutkiej tezy: bogactwo psuje i niszczy człowieka,

wtrącając go do chlewu, z którego nie ma wyjścia (nawet kelnerzy, kelnerki i kucharze, początkowo ustawieni w opozycji do bawiących się „panów”, marzą tylko o tym, by zarobić sumę wystarczającą na wyjazd do Paryża). Gdy rozczerwony nieoryginalnością przekazu widz już myśli o tym, kiedy ten – któryż to już! – film o zmarnowanym potencjale dobiegnie końca, następuje zdarzenie niemal nie do pomyślenia w ramach realistycznego schematu. Christian, inicjator festiwalu oskarżeń i wyzisk, prawdopodobnie jedyny człowiek, który jeszcze nie wszedł obie-
ma nogami w moralne bagno, w którym znajduje się cała jego rodzina, mdleje i w tym stanie spotyka swą zmarłą siostrę, z którą był bardzo żyły, a której trudną do pojęcia, niematerialną obecność na uroczystości twórcy subtelnie sygnalizują już wcześniej. Tak jest – Dogma, deklaracja bezkompromisowego realizmu, nie skępowała Vinterberga, który nie boi się wprowadzić do swego filmu ducha jako widocznego obrazu pogoni Christiana za czymś więcej niż tylko materialne dobro. Tym samym w duszne mury ponurego zamczyska realizmu wdarło się widmo transcendencji. Być może jest to tylko chwyt (wkomponowany zresztą w film w taki sposób, że trzeba oglądać bardzo uważnie, by zdać sobie sprawę

z doniosłości tej sceny), który ma pozwolić widzowi na znalezienie bezpiecznej przystani wśród okropności, jakie obserwował przez półtorej godziny. Ale może reżyser rzeczywiście wierzy w to, że ostatecznie nie wszyscy musimy poddać się odurzającej sile pieniądza i wszystkich tych przedmiotów, które tak nas fascynują, że możemy to przekroczyć i uratować się przed wciągającym nas bagnem.

I choć rysa na wizerunku Festen spowodowana banalnością pierwszej konkluzji jest trudna do przeoczenia i zapomnienia, to brawura, z jaką Vinterberg (który jest również współautorem scenariusza) przeprowadza swój obraz przez mielizny i osadza go na bezpiecznym filmowym brzegu, zasługuje na uznanie. Imponująca praca operatora oraz dobre aktorstwo (to właśnie Festen na dobre rozpoczęło karierę Ulricha Thomsena, który wiarygodnie portretuje wycofanego, ale zdeterminowanego Christiana; także Thomas Bo Larsen jako niezrównoważony Michael, którego dziki wzrok bywa prawdziwie przerażający, pozostawia świetne wrażenie) bezbłędnie dopełniają ten intrygujący film.

Ostatecznie okazuje się, że Festen, film niewątpliwie dla ruchu Dogmy kanoniczny, wcale nie poprzestaje na realistycznym portretowaniu rzeczywistości. Wręcz przeciwnie – to w transcendencji szuka odpowiedzi na problemy rzeczywistości. I jest to ostatnia rzecz, którą można by mu zarzucić.

DKF
POLITECHNIKA
reperuar
kwiecień, maj

05.04 HANNA-BI TAKESHI KITANO
12.04 FESTEN THOMAS VINTERBERG
19.04 MALK OTIK JAN ŠVANKMAYER
26.04 WODZIREZ FELIKS FALK
10.05 GRACZ ROBERT ALTMAN
17.05 SEKRETARKA STEVEN SHAINBERG
24.05 JA, DON GIOVANNI CARLOS SAURA

WWW.DKF.PWR.WROC.PL
KAZDĄ CZWARTEK, SALA 329, GODZ. 19



Muzyczny maraton we Wrocławiu

W maju Wrocław zamieni się w stolicę muzyki. Już 1 maja wystartuje dwudniowy Thanks Jimi Festival, w ramach którego będzie miała miejsce 10. już próba bicia Gitarowego Rekordu Guinnessa, a koncertom nie będzie końca aż do 5 maja!

Wszystkich chętnych zapraszamy na wrocławski Rynek, gdzie spotkają się śmiałkowie, chcący pobić ów rekord. Dotychczasowy ustanowiono w 2009 r. i wynosi on 6346 osób. Wystarczy tylko mieć gitarę i odrobinę dobrych chęci, a piosenka *Hey Joe* sama się zagra. Leszek Cichoński, pomysłodawca tego wydarzenia, razem z organizatorami zapowiadają krótki kurs instruktażowy przed samym biciem rekordu, ponadto można sprawdzić tabulaturę na oficjalnej stronie. Rejestracja uczestników zakończy się ok. godz. 15:45, a o 16:00 zacznie się granie. Około 16:30 nastąpi koniec i przeniesienie imprezy na Wyspę Słodową, gdzie będą miały miejsce koncerty oraz ok. godz. 21:00 występ gwiazdy wieczoru – EUROPE.

Wspomnianego wcześniej zespołu, szwedzkiej gwiazdy rocka, chyba nikomu nie trzeba przedstawiać. Zapisali się na kartach muzycznej historii przebojem *The Final Countdown*, ale nie jest to ich jedyny hit. Grupa powstała w 1979 r., do 1992 r. koncertowała i wydawała płyty. Muzycy postanowili zawiesić swoją działalność, ale w 2004 r. powrócili z nowym krążkiem. Za każdym razem bilety na ich występ są wyprzedane, co świadczy o ich nieprzemijającej świetności. Co ważne, zespół zapowiada na kwiecień wydanie najnowszej płyty. Czekamy, a w międzyczasie możemy udać się na Wyspę i na żywo sprawdzić ich muzykę. Bilety w przedsprzedaży



fol. Jakub Rubin

kosztują 85 zł, w dniu koncertu 100 złotych. Dla uczestników Gitarowego Rekordu organizatorzy przygotowali niespodziankę – promocyjna cena biletu to 30 złotych. Wystarczy tylko pokazać identyfikator wydany przez organizatora. Niech to będzie dla Was kolejnym powodem, dla którego warto „pobić Guinnessa”.

Drugi dzień festiwalu również nie będzie pozbawiony atrakcji. Już od godz. 16:00 na Wyspie Słodowej będą się odbywały koncerty, a na godz. 20:30 planowany jest występ Marcusa Millera. Jest to legendarny amerykański muzyk oraz kompozytor. Wszechstronnie uzdolniony artysta gra głównie na gitarze basowej i jest utożsamiany z jazzem oraz soulem. Współpracował z wieloma gwiazdami, byli to m.in.: Aretha Franklin, Miles Davis, Budka Suflera. Jego muzykę można usłyszeć na

ponad 400 albumach. W 2001r. zdobył nagrodę Grammy za najlepszą płytę jazzową. Ponadto rozpowszechnił slapping, czyli specyficzną technikę gry na basie. Polega ona na uderzaniu kciukiem o struny gitary w taki sposób, że wydają one charakterystyczny perkusyjny dźwięk. Zatem dla wszystkich fanów jego koncert jest nie lada gratką. Bilety w przedsprzedaży kosztują 70 zł, w dniu koncertu 80 zł, a dla uczestników Gitarowego Rekordu Guinnessa 30 złotych.

3-Majówka na stałe zagościła we wrocławskim kalendarzu imprez muzycznych. W tym roku organizatorzy spisali się na medal. Tytuł sław w jednym miejscu może pozazdrościć niejeden festiwal. Podczas trzech dni wystąpi 16 gwiazd polskiej sceny muzycznej. Będą to m.in.: powracający po przerwie zespół Illusion, funkowy Łąki Łan, odmieniona Brodka, energetyczni Natural Dread Killaz i Grubson, kultowy Perfect, Kult oraz Acid Drinkers. A to nie wszyscy, więcej informacji możecie znaleźć w Internecie. Bilet jednodniowy kosztuje w przedsprzedaży 57 zł, w dniu koncertu 65 zł, natomiast karnety trzydniowe w przedsprzedaży kupimy za 99 zł, a w dniu koncertu za 110 złotych.

W tym roku „majówka” zapowiada nam się bardzo okazale, każdy znajdzie coś dla siebie. Dlatego też już zaczniemy szykować się do tego muzycznego maratonu, jaki oferuje nam muzyczny Wrocław. Do zobaczenia na koncertach.



Patrycja Trębacz

kwiecień 04

mai 05

01 ND PAN T.

 GODZ.
19.00 oraz 21.15

11 PT
**MIESZCZANIN
SZLACHCICEM**
12 SB
13 ND
PREMIERA

 GODZ.
19.00

14 SB
ZWIĄZEK OTWARTY

 GODZ.
19.00 oraz 21.00

 spektakle przygotowane we współpracy
z Polskim Kuratorem z Sztuki
będą grane poza naszą sceną teatralną

20 PT
POZORI SMEŠNE LASKÝ

 GODZ.
19.00 oraz 21.00

18 PT
spektakl niespodzianka
19 SB
PREMIERA 19.00 oraz 21.00

25 PT
spektakl niespodzianka na bis
26 SB
27 ND

 GODZ.
19.00 oraz 21.00


kontakt

 wszelkie informacje
pod numerami telefonów:

 531 669 353
509 487 915

 oraz drogą mailową:
teatr.szampa@gmail.com

bilety spektakle

 bilety w cenie 8 zł
do odbicia w kasie przed
wejściem na spektakl

 rezerwacja miejsc:
rezerwacja.szampa@gmail.com

 spektakle:
Budynki C13 PNR III piętro
Wyższe Wysockiego 23-25

Wrocławski teatr współczesny

REPERTUAR 04

kwiecień 2 0 1 2

KARTOTEKA

scena na strychu

 3.04 _19:00
4.04 _19:00
5.04 _19:00
10.04 _19:00

BIAŁE MAŁŻEŃSTWO

duża scena

 11.04 _19:15
12.04 _19:15
13.04 _19:15
14.04 _19:15
15.04 _19:15

POŻEGNANIE JESIENI

scena na strychu

 17.04 _19:00
18.04 _19:00
19.04 _19:00
20.04 _19:00

CHWILA

mała scena

 17.04 _19:00
18.04 _19:00
19.04 _19:00
20.04 _19:00

KUPIEC WENECKI

duża scena

 21.04 _19:15
22.04 _19:15
24.04 _19:15
25.04 _19:15

DAWNO TEMU W ODESSIE

scena na strychu

 26.04 _19:00
27.04 _19:00
28.04 _19:00
29.04 _19:00

spektakl muzyczny



BILETY:
na stronie www.wteatrny.pl
w kasie Wrocławskiego Teatru Współczesnego
tel. 71 358 89 22, wt. - sb. 12.00-19.00,
nd. i święta na 2 godz. przed spektaklem.
e-mail: rezerwacja@wteatrny.pl
Wrocławski Teatr Współczesny,
ul. Rzeźnicza 12, 50-132 Wrocław



Życzymy Państwu pięknych Świąt Wielkanocnych. Wesołego Alleluja!

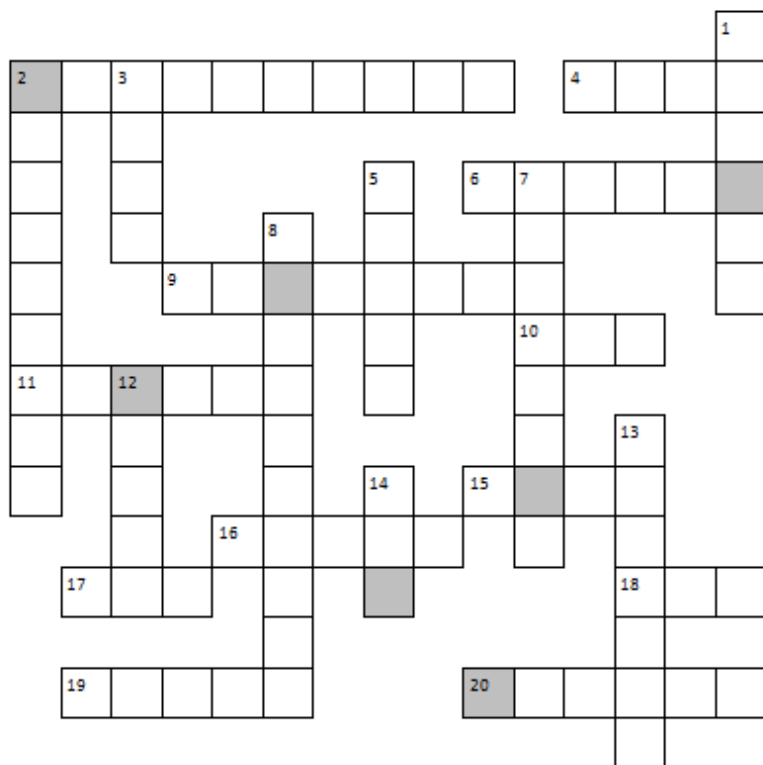
KRZYŻÓWKA

Poniżej, tradycyjnie, porcja słówek do odgadnięcia. Waszym zadaniem jest rozwiązanie poniższej krzyżówki oraz ułożenie hasłczy-tając kolejno litery w wyróżnionych polach.

Na rozwiązanie czekamy do **15 kwietnia** pod adresem: **konkurs@zak.pwr.wroc.pl**.

Jeżeli naszą krzyżówkę rozwiązujesz po raz pierwszy, oprócz hasła oraz imienia i nazwiska, prześlij także numer telefonu. Powodze-nia!

Regulamin konkursu dostępny jest na: www.zak.pwr.wroc.pl.



PIONOWO:

1. Płyną w płynie nad głowami;
2. Ażurowe pończochy;
3. Powoduje, że człowiek udaje zupełnie kogoś innego;
5. Wzór rytmiczny utworu w formie ciągu słów;
7. Padasz przed kimś ...;
8. Na Sri Lance jest pięć rodzajów jaszczurek;
12. Można złapać dwie za ogon;
13. Milion bilionów bilonów;
14. Słynny festiwal filmowy.

POZIOMO:

2. ... punkty, czyli cztery strony świata;
4. Rodzaj zagrania w petanque albo w piłce nożnej;
6. W parze z Marsjaszem;
9. Podrzędny lokal z muzyką do tańczenia;
10. Niemal neutralny, ale „zwalczony” zacięcie gaz;
11. Na sercu, na duszy;
15. Jednostka indukcyjności;
16. Jedyna wyspa w PN Komodo;
17. Puchatek, o bardzo małym rozumku;
18. Roślina z Bliskiego Wschodu, z rodziny lnowatych;
19. Sitówka Marii;
20. Dwie w krążku, cztery na Kuli.

Nagrodą w kwietniowej krzyżówce jest książka *Mistrzowska edycja zdjęć. Adobe Photoshop CS5/CS5 PL dla fotografów* ufundowana przez **Wydawnictwo Helion**

krzyżówkę przygotował Bartosz Baran

Konkurs

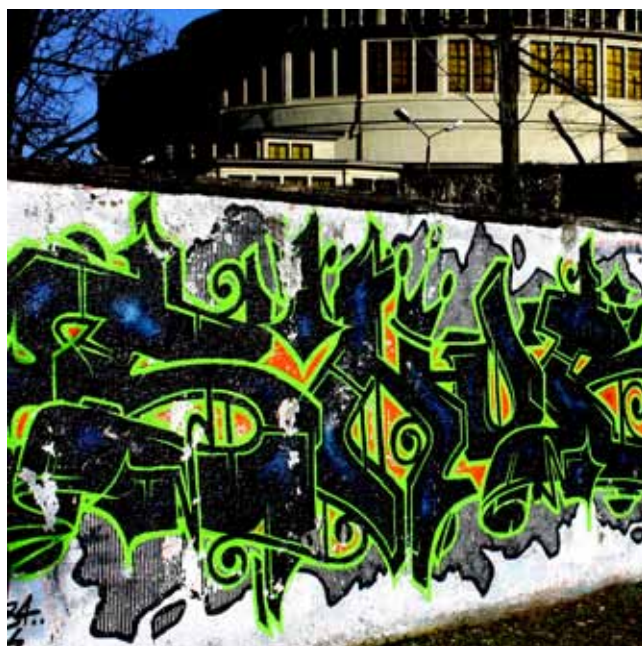
Gdzie był fotograf? Zgadujcie! Od-powiedzią jest adres ulicy i nazwa kościoła, na którego zapleczu zo-stało zrobione zdjęcie. Odpowiedzi przesyłajcie na **konkurs@zak.pwr.wroc.pl**



for. Kuśba Bublin

Graffiti- wandalizm, czy sztuka?

fot. Katarzyna Dylak



XIII FESTIWAL KINA AMATORSKIEGO I NIEZALEŻNEGO

www.kan.art.pl

19 - 22 KWIETNIA 19 - 22 KWIETNIA 19 - 22 KWIETNIA
DOLNOŚLĄSKIE CENTRUM FILMOWE DOLNOŚLĄSKIE CENTRUM FILMOWE DOLNOŚLĄSKIE CENTRUM FILMOWE

ORGANIZATOR



WSPÓŁORGANIZATOR



PARTNERZY



PATRONI MEDIALNI



PATRONAT HONOROWY

